Kuryer Poznański.

No. 236. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 14 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. B. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamnowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 października.

Na posiedzeniu wczorajszém bawarskiéj izby poselskiéj w Monachium rozpoczęły się nareszcie debaty nad projektem do adresu, który tak powszechny budzi iuteres Sprawozdawca poseł Joerg wystąpił naprzód przeciwko wyrażeniom się ministra Pfretzschnera, jakiemi tenże na posiedzeniu komisyi scharakteryzował projekt adresu, jakoby był napisany w tonie i treści dotąd niesłychanéj. Przeciwko temu zauważył p. Joerg, że też nie było jeszcze nigdy takiego powodu, jak obecnie do wygotowania podobnego adresu. Ministerstwo państwa stanęło w obec izby, pomimo. że przy wyborach poniosło klęskę. Takiego przypadku również jeszcze nie było. Adres może tylko być skargą konstytucyjną, u stóp tronu złożoną, na pogwałcenie wolności wyborów bawarskiego ludu. Ministerstwo zachowuje z mniejszością izby wszelkie poufne stósunki, w obec większości izby stoi zimne a nawet nienawistne. Teraźniejsza większość dwóch głosów jest ogromnéj moralnéj doniosłości, gdyż za nią stoi 830,000 głosów. Poseł Joerg zakończył swoją mowę uwagą, że już powszechnie sobie opowiadają, że dotychczaswe zbrodnie konstytucyjne mają być jeszcze więcéj spotęgowane przez powtórny podział wyborczych okręgów. Adres zaś uprasza króla, aby przywrócić w kraju pokój. Po Joergu zabrał głos minister Lutz i oświadczył, że ministerstwo nie należy do żadnego stronnictwa, zbliżone jest bardziéj do lewicy, gdyż konstytucya ze swemi postanowieniami co do wolności sumienia i tolerancyi konfesyjnéj, przeciw którym klerykalna partya obecnie oponuje, jest również liberalną. Co zaś dotyczy podziału okręgów wyborczych, rząd był do tego zniewolony, gdyż władze kościelne pojęcia ogólnego konstytucyonalizmu chciały nadużyć przez listy pasterskie i kazania o wyborach do utrwalenia kościelnego panowania nad państwem. W pewnéj dyecezyi nawet rozdawano pomiędzy duchownych poufny list Biskupa do duchowieństwa, w którym je wzywa, aby korzystało z niezadowolenia ludności z polityczno-socyalnego położenia celem osiągnięcia pomyślnych dla Kościoła rezultatów przy wyborach. Na żądanie prawicy, aby minister wymienił nazwisko tego Biskupa, oświadczył minister, że autorem listu jest ks. Biskup Senestrey. Co zaś dotyczy ustępu adresu o rezerwowanych prawach bawarskich, widzi w nim minister denuncyacyą. Wykazywał potém cytatami z pisma, wydawanego przez Joerga, Historisch-politische Blätter, że poseł Joerg swego czasu nierównie większych od Bawaryi wymagał ofiar na rzecz wielkiego niemiecko-austryackiego cesarstwa, aniżeli je teraz poniosła bawarska korona dla obecnego cesarstwa. Jakich się praw rezerwowanych Bawaryi ministerstwo po r. 1870 zrzekło, Joerg nie powiedział, minister jednak chciałby to wiedzieć, aby na to umieć odpowiedzieć. Minister zakończył swe przemówienie słowy: „Przyszła historya może będzie pomawiała ministerstwo obecne o brak zręczności, ale nigdy o brak bawarskiego patryotyzmu.“ — Potém oświadczył von Stauffenberg w imieniu partyi liberalnéj, że minister dr. Fäustle nie należy do ich frakcyi, przemawiał w przydłuższéj mowie przeciw adresowi i zakończył odczytaniem następującego oświadczenia, podpisanego przez siedmdziesiąt sześciu liberalnych posłów: Wobec projektu do adresu, który ma być im narzucony, zauważają za swój obowiązek podpisani członkowie izby poselskiéj w imieniu swych wyborców następne złożyć oświadczenie: W projekcie do adresu przedstawione są zapatrywania przeciwnéj nam polityczno-kościelnéj partyi, jako wyraz przekonań całego ludu bawarskiego, do którego należą także nasi wyborcy i my sami nie mniéj, aniżeli nasi przeciwnicy — zastrzegamy się przeciw podobnemu przeinaczeniu prawdziwego położenia rzeczy i zakładamy stanowczy protest przeciwko usiłowaniom opisanym w zręczny sposób przedstawienia jednéj tylko części ludności jako jedynie wiernéj i przywiązanéj a podania drugiéj połowy bawarskiego ludu w podejrzenie, które tém jest występniejsze, że się dzieje u stóp tronu. Jeżeli nas w końcu zniewalają, abyśmy Jego królewską Mość prosili o przywrócenie pokoju ze swym ludem, to takie wciąganie świętéj osoby królewskiéj w spór stronnictw wydaje nam się tém bardziéj niesłychane, że nic nie wiemy o niepokoju, któryby rozwalniał węzły pomiędzy księciem a ludem, albo też podobném niebezpieczeństwem groził. Polegamy mocno na tém, że królewska Mość, którego mądrym i sprawiedliwym rządom, którego wspaniałomyślnym postanowieniom Bawarya i Niemcy tak wielkie zawdzięczają błogosławieństwo, jak dotąd tak i nadal, zażywając miłości i zaufania ludu, prawo, sprawiedliwość i pokój utrzyma.“ W końcu przemawiali jeszcze posłowie Molitor i Kopp za adresem, poczém posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Sprawy finansowe tureckie żywo w téj chwili zajmują prasę europejską. Dzienniki pruskie poświęcają im artykuły wstępne, w których przeciw zwyczajowi swemu, bardzo życzliwie mówią o Turcyi, i nie wiele sobie robią z częściowego bankructwa Porty, co prawda, szkodzącego najbardziéj interesom wierzycieli francuzkich i angielskich. Koeln. Ztg przyznaje wprawdzie, że rozporządzenie, według którego procenta od tureckiego długu państwa odtąd przez lat pięć płacone być mają w połowie tego tylko brzęczącą monetą, jest poprostu bankructwem państwa, surowo także krytykuje złe gospodarstwo finansowe tureckie; sądzi jednak, że wszystko da się jeszcze naprawić, byle mocarstwa nie mieszały się w sprawy wewnętrzne Turcyi i nie rozciągały nad nią kontroli.

Na wiecu w Koźminie, któremu przewodniczył proboszcz miejscowy ksiądz Ołyński, przyjęto po zdaniu sprawy z czynności Koła polskiego przez posła księdza proboszcza Kegla, na wniosek p. Chełkowskiego następującą rezolucyą:

Ponieważ poseł nasz ks. Kegel jak i wszyscy inni posłowie Koła polskiego, a zwłaszcza p. dr. Niegolewski, tak przy wszystkich sposobnościach, nadarzających się przy obradach w parlamencie niemieckim a przedewszystkiém przez postawiony tamże samodzielny wniosek narodowościowy bronili praw naszych nieprzedawnionych i przedstawili światu obraz nagi naszego ucisku jużto pod względem narodowym, jużto i religijnym;

ponieważ posłowie nasi zajęli stanowisko godne, odpowiadające naszym życzeniom, przy projekcie do prawa o banicyi Biskupów i duchowieństwa;

dla tego prosimy ich usilnie, dziękując za dotychczasową pracę mozolną i trudną, aby i nadal występowali w tym duchu i dopominali się przy każdéj sposobności naprawy krzywd naszych!

Na wniosek zaś księdza Koteckiego przyjęto uchwałę:

My tutaj zebrani żądamy, aby dzieci polskie po szkołach ludowych w swym języku rodzinnym dostatecznie były uczone i tylko w tym języku inne nauki im wykładano, żądamy więc szkół — katolicko-polskich.“

„Za lat trzydzieści!“

II.

Prokurator poznański jedynych rewolucyonistów widzi w duchowieństwie katolickiém. Rok 1848, ten rok rewolucyi społecznéj, przed którą dzisiejszy cesarz, wonczas brat królewski, zniewolon był szukać ocalenia aż za morzem, któréj przywódzcy wołali: „Fritz, die Muetze runter“; którzy na gmachach królewskich pisali: własność narodowa, — czyż zupełnie wyszedł z pamięci p. Dresslera? Któż wtedy najdzielniéj przyczynił się do tego, że ten ruch socyalny nie zalał całéj monarchii pruskiéj, że naród poprzestał na swobodach konstytucyjnych, nie ogłosił republiki? Pan Dressler widocznie nie wie, że to sprawiło mianowicie duchowieństwo katolickie. Robotnicy berlińscy, pozbawieni pracy i chleba, już dziś odgrażają się rokiem 1848. Nie daj Boże, żeby państwo nie było zniewolone o pomoc przeciw rewolucyi udać się znowu do tych, których dziś p. Dressler obwołuje rewolucyonistami.

Prokurator poznański głównie trzy fakta podniósł z historyi pruskiéj: zniesienie poddaństwa, zniesienie przywilejów szlacheckich i powszechną służbę wojskową. Oczywista, że ni pora ni miejsce tu rozpierać się o doniosłość i znaczenie tych przewrotów społecznych, jak je p. Dressler zowie. Ale tego pominąć niepodobna, że prokurator poznański upatruje w nich większe szkody dla pewnych klas społecznych, aniżeli te, jakie przynoszą prawa majowe Kościołowi katolickiemu. P. Dressler z przyciskiem podniósł to, że ze zniesieniem poddaństwa były połączone szkody materyalne, że tu szło o pieniądz, — a jednak nikt się nie buntował. Jest to rzecz charakterystyczna, że i u niego straty pieniężne stanowią argument naczelny, że z tą strata żadna inna u niego w porównanie iść nie może. Ależ wcale inne są przekonania Kościoła katolickiego. Kiedy rząd zabrał dobra kościelne, który to zabór jeszcze w przeszłych sesyach sejmowych nazywano nawet z liberalnéj strony aktem samowoli, czyż duchowieństwo podniosło rewolucyą? A przecież to były wcale inne straty aniżeli te, jakie poniosła szlachta przez zniesienie poddaństwa.

I dzisiaj rząd cofnął prestacye, które wedle słów ministra Ladenberga Kościołowi dawać obowiązany honorem i sprawiedliwością; i dzisiaj rząd narzucił opiekę gmin i nadzór państwowy nad majątkiem kościelnym: czyż przeto Kościół podniósł rewolucyą, ogłosił krucyatę, wojnę religijną? Czyż nie poddał się nawet świeżéj ustawie o zarządzie majątku kościelnego?

Szlachta straciła przywileje w państwie pruskiém: zgoda, choć w praktyce nie tak zupełnie to się dokonało, jakby p. Dressler chciał utrzymywać. Ale czyż i Kościołowi nie odjęto przywilejów, jakoto własnych sądów duchownych, jak exemcyi od sądów świeckich? a czyż dla tego powstała jaka rewolucya? a choćby opór bierny? Artykuły osobne konstytucyi poręczały swobodę, wolność Kościołowi katolickiemu. I one zniesione: a i z tego powodu z pewnością nie przyszłoby do oporu duchowieństwa, gdyby tém zniesieniem wypowiedziano tylko rozdział państwa od Kościoła, a nie zamierzano usunąć ostatniéj zapory do poddania Kościoła pod wszechwładzę państwa. — Od obowiązku powszechnéj służby krajowéj prawo zwalniało duchowieństwo, niewątpliwie w téj myśli, że pole działania duchownych gdzieindziéj jest daleko pożyteczniejsze państwu, aniżeli w szeregu żołnierskim, że duchowni też śmierci w oczy zaglądają mężnie przy łożu umierających w czasach pomorów, chorób zaraźliwych, a tém dosyć wysługują się społeczeństwu z narażeniem własnego życia. Obecnie i stan duchowny pociąga rząd do służby wojskowéj: lecz i z tego powodu nie było oporu nawet biernego, cóż dopiero czynnego.

Kościołowi katolickiemu, duchowieństwu katolickiemu o daleko większe rzeczy chodzi, aniżeli o pieniądz i przywileje, bo o prawo bytu. Episkopat katolicki jawnie i stanowczo oświadczył, że nie może ręki przyłożyć do wykonania praw majowych dla tego, iż one podkopują byt Kościoła, jako instytucyi nadprzyrodzonéj, a zniżają go na narzędzie policyi państwowéj.

Pan Dressler oczywiście ma prawo sądzić o tém inaczéj: ależ przynajmniéj powinien uszanować sumienne przekonanie przeciwnika, i nie łżyć mianem rewolucyonisty tego, który w przekonaniu swém broni prawa bytu własnego i oraz sprawy bożéj.

Biskupi tam dopiero opór stawili, gdzie sumiennem przekonaniem wiedzeni, sądzili, „iż im bardziéj Boga trzeba słuchać, aniżeli ludzi“, jak to pierwsi wypowiedzieli Apostołowie. A ten ich opór zawsze jest tylko bierny, na jaki pozwala nawet Landrecht, jak to wykazał w Izbach sejmowych Reichensperger. Nigdy tego oporu nie posunęli ka-

---

7

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 235.)

Cziczików przeproił, że tyle narobił subjekcyi swoim niespodziewanym przyjazdem. „To nic!“ rzekła gospodyni. „W jaki to czas szkaradny Pan Bóg was przyprowadził! Co za zawierucha... Wypadałoby z drogi zakręcić cokolwiek, ale już zbyt późno, niczego przygotować nie można.“

Słowa gospodyni były przerwane strasznem syczeniem, tak, że nawet gość się przestraszył: zdało się, jakby cały pokój napełnił się był wężami. Cziczików atoli spojrzawszy do góry, uspokoił się, zmiarkował bowiem, że zegarowi przyszła ochota uderzyć godzinę. Po syczeniu nastąpiło chrapanie i zegar nareszcie, natężywszy się ze wszystkich sił, wybił drugą godzinę, dźwięk był podobny do tego, jakby kto kijem uderzał w popękany garnek, następnie, wachadło znowu zaczęło swoje tik-tak, kołysząc się na prawo i na lewo.

Cziczików podziękował gospodyni, mówiąc, żeby się o nic nie frasowała, że niczego nie potrzebuje, oprócz łóżka; był jednak ciekawy, gdzie zajechał i czy daleko do Sobakiewicza? Na co stara odpowiedziała, że niesłyszała nigdy o takiém nazwisku, i że takiego obywatela zupełnie nie ma.

— W każdym razie, znacie Maniłowa? rzekł Cziczików.

— A co to za jeden Maniłów?

— Obywatel, matko.

— Nie, nie słyszałam, nie ma tu takiego obywatela.

— A jacyż są?

— Bobrow, Swinin, Kanapatiew, Charpakin, Trepakin, Plieszakow.

— Czy bogaci ludzie?

— Nie, ojcze, zbyt bogatych nie ma. Mają po dwadzieścia, trzydzieści dusz, ale takich, coby mieli po sto lub więcéj, takich tu nie znajdzie.

Cziczików zmiarkował, że zajechał na jakąś pustynią.

— A czy daleko ztąd do miasta?

— Będzie ze sześćdziesiąt wiorst. — Jak mi przykro, że nie mam wam co dać zakąsić! Ale może chcecie herbaty?

— Dziękuję, matko, do niczego tak nie wzdycham, jak do poduszki.

— Zapewne, z takiéj drogi potrzeba wypocząć. Oto na téj kanapie będzie wam wygodnie. Ej! Fietinia! przynieść pierzynę, poduszki, prześcieradło. Jaką to Pan Bóg daje niepogodę, jakie grzmoty, całą noc paliłam świecę przed obrazem. — Ale co to ojcze, cały bok i plecy u was zabłocone, jak u wieprza, gdzieżeście się tak powalali?

— Dzięki Bogu, że tylko suknie powalane! a że kości mam całe.

— Wszyscy Święci! A czy nie trzeba czém pleców wysmarować?

— Bóg zapłać, Bóg zapłać! Nie róbcie sobie subjekcyi, proszę tylko, każcie waszéj dziewce, żeby mi rzeczy wysuszyła.

— Słyszysz Fietinia! rzekła gospodyni do służącéj, która pierzyniosła pierzynę, i poruszała ją, bijąc po obu stronach, tak że w pokoju padało pierze jak deszcz. Weź kaftan i surdut tego pana, najprzód wysusz przy ogniu, jak się robiło nieboszczykowi panu, a potém wytrzyj i wytrzep porządnie.

Dobrze, proszę pani! odpowiedziała Fietinia, rozpościerając prześcieradło na pierzynę i kładąc poduszki.

— Oto i pościel gotowa, rzekła gospodyni. Życzę ci ojcze spokojnéj nocy. Ale czy wam jeszcze czego nie potrzeba? Może jesteś przyzwyczajony, żeby ci kto łechtał pod podeszwami? Mój nieboszczyk nie mógł inaczéj usnąć.

Ale gość zrzekł się téj przyjemności, Gospodyni odeszła, on też zaraz rozebrał się, oddał Fietinii swoje wierzchnie i spodnie ubranie — Fietinia ze swéj strony życzyła mu dobréj nocy i wyszła, zabierając z sobą jego mokre manatki. Gdy został sam, popatrzał z rozkoszą na pościel, która bardzo wysoko sięgała. Fietynia była, jak widać, mistrzynią w słaniu łóżek. Przystawiwszy krzesełko, wlazł na pościel położył się, przykrył się się kołdrą, zgasił świecę i zwinąwszy się jak obwarzanek w krótkiéj chwili zasnął.

Nazajutrz obudził się dość późno. Słońce świeciło mu prosto w oczy, a muchy, które wczoraj spokojnie spały na ścianach i na suficie, niemiłosiernie go dręczyły: jedna siadła mu na wargach, druga na uchu, trzecia próbowała, jakimby sposobem usiąść na oku; jednę, która usadowiła się pod samym nosem, we śnie w nos wciągnął i tak silnie z téj przyczyny kichnął, że aż się obudził.

Gdy rzucił wzrokiem po pokoju, spostrzegł, że nie tylko ptaszki zdobiły ściany, lecz że był tam i portret Kutuzowa i jeszcze olejny portret jakiegoś staruszka, z czerwonemi wyłogami u munduru, ja-

tolicy nawet tak [illegible] jak opozycyą z czasu konfliktu pruskiego, kiedy to dzisiejsi zwolennicy najzapaleńsi doktryny o majestacie prawa, gdy jego ostrze zwrócone przeciw Kościołowi, wcale w innym duchu wołali: „ani jednego grosza (podatków) temu ministeryum.“

Z tego, cośmy tu pokrótce powiedzieli, rzecz zapewne dostatecznie jasna, że pan Dressler najzupełniéj się myli co do charakteru tego oporu, jaki nietylko duchowieństwo katolickie, lecz, jak fakt okazuje, cały lud katolicki stawia prawom kościelno-politycznym.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedzieć sobie na pytanie, co może być za lat trzydzieści? Pan Dressler jest pewny, że prawa majowe na całe wieki trwać będą, że z nimi w ręku prokuratorowie ścigać będą niedobitki opornych katolików jeszcze za lat trzydzieści na Wilhelmowskiéj ulicy. Pewny, że trwać będą te prawa pomimo spustoszeń, jakich dokonają w Kościele, że nie będzie wcale księży, że parafie będą osierocone, kościoły opustoszałe. My tych jego widoków nie możem podzielać, nie ze stanowiska jakiegoś specyficznie katolickiego, lecz wprost z racyi rozumu politycznego. Prokurator poznański nie zaprzeczy nam, że sytuacya państwa, wiodącego bój z Kościołem, nie będzie lepsza za lat trzydzieści, jak obecnie w latach trzech téj walki. A jakaż jest obecnie sytuacya państwa z powodu walki kulturnéj?

Obejrzyjmy się na stósunki jego zewnętrzne i wewnętrzne.

Książę Bismarck doskonale tę rzecz rozumie, że Kościołowi, który się zowie i jest powszechnym, katolickim, nie można rokować klęski poniżenia „Sedanu“ w Niemczech, jeżeli on gdzieindziéj będzie zażywał pókoju, szacunku, poważania. I dla tego cała jego polityka zewnętrzna tchnie walką kulturną. Kto się za nią oświadcza, ten przyjacielem Prus, kto przeciw niéj, ten ich wrogiem. A jakież owoce téj polityki? Oto, że Prusy już dziś stoją osamotnione. Nawet tacy nieprzyjaciele Kościoła, jak Anglia, Włochy zjednoczone, Rosya, albo się usuwają od Niemiec, albo wprost naprzeciw nim stawają. W Anglii nie udało się wznowić walki kulturnéj, choć hr. Muenster ją wyraźnie prowokował w imię nienawiści konfesyjnéj, z hasłem dawném: „No popery“; we Włoszech nie przestają uciskać Kościoła, ale przez usta ministrów, jak Bonghi, wyraźnie oświadczają, że nie mogą pójść drogami pruskiemi, mając lud wyłącznie katolicki, gdyż interes państwa na to nie pozwala; nawet Austrya, choć ma „przymusową marszrutę“, wyprosiła się od dalszego ciągu walki z Kościołem; Rosya zaś, która tak energicznie prowadzi u siebie walkę z Kościołem od lat wielu, gdziekolwiek Prusy chciałyby czynnie poprzeć ideę międzynarodowéj walki kulturnéj, gotowe zmusić do niéj orężem bądź Francyą, bądź Belgią, lub zwolennikom téj walki kulturnéj torując ścieżki do władzy, jak Serranie w Hiszpanii, Rosya wypowiada stanowcze swe veto i krzyżuje plany Prus.

Wszystkie rządy i narody uchylają się od między narodowéj walki kulturnéj z tego względu, że nie chcą zależności od Prus, od pruskiéj idei politycznéj: Rosya, oświadczająca się za Don Karlosem w Hiszpanii, choć prywatnie, utrzymująca pokój europejski, gdy wojna groziła Francyi ze strony Prus, z osamotnienia Prus mądrze skorzystała i zebrawszy się na odwagę stawienia czoła Prusom, wzięła losy Europy strwożonéj hegemonią pruską w swe ręce, stanowiąc jądro przyszłéj koalicyi przeciw Prusom, téj koalicyi, któréj się sam Bismarck lękał, jak się z akt procesu hr. Arnima okazało, którą w duchu widział zagrażającą nowemu cesarstwu niemieckiemu hr. Moltke, jak to sam w izbach sejmowych wypowiedział.

Potęga pierwszego cesarstwa, którą stworzył geniusz Napoleona, wielkiego wodza oraz dyplomaty i prawodawcy, nieskończenie przewyższała potęgę nowego cesarstwa niemieckiego, które stworzyła zręczna a bezwzględna dyplomacya księcia Bismarcka, co już atoli w kulturnéj walce zaciemnia przez „czarne punkta“ powstające na horyzoncie politycznym zwłaszcza od północy, ze strony Rosyi; które stworzył geniusz hr. Moltkego, co bodaj podołałby Francyi napoleońskiéj, gdyby obowiązku swego był dopełnił marszałek Bazaine, a z trwogą widzi zagrażającą koalicyą europejską; którém zaś stanowczo zachwiało rozdarciem wewnętrznem naropu prawodawstwo Falka.

Potęga cesarstwa francuzkiego nie ostała się wszelako dłużéj, nad jeden dziesiątek lat: a pan Dressler tak pewny siebie, że nowa potęga niemiecka pozostanie niezwątlona za lat trzydzieści?

Tego wcale nie uwzględnił pan Dressler, że państwo wiodąc walkę z Kościołem, nie toczy boju z postronnym nieprzyjacielem, lecz zwraca miecz przeciw własnemu ciału swemu, bo przeciw własnym obywatelom; że każda klęska Kościoła odbija się powszechną klęską społeczną w narodzie. To nie jest twierdzenie tak sobie w teoryi, to już jest fakt tak jawny, że, jak Kreuzzeitung podnosi, Izba handlowa z Nordhausen za główną przyczynę kryzys finansowéj podaje niepewność stósunków, jaką stworzyło prawodawstwo nowe, oczywista przedewszystkim na polu kościelno politycznem.

Zapewneć lat trzydzieści jest krótkim momentem w życiu narodu; ale żeby ten moment nie mógł być krytycznym dla państwa, tego w nas nie wmówi pan Dressler. Kościół powstający wytrwał lat trzysta ciężkiego prześladowania za Cezarów rzymskich: a ta walka pierwsza państwa z Kościołem skończyła się tém, że Cezar sam się wyzuł z przybranéj godności Boga na ziemi, i uderzył czołem przed Jezusem Ukrzyżowanym i ustąpił stolicy swéj, miasta wiecznego na siedzibę Namiestnika Chrystusowego. Nie miałby Kościół po dwutysiącach lat istnienia dziś wytrwać lat trzydziestu walki z państwem?

Czy atoli państwo zniesie, znieść by mogło taki długi okres walki, to inne pytanie; zwłaszcza, kiedy się to uwzględni, że każdy cios państwa, wymierzony przeciw Kościołowi, godzi w jego własne ciało, bo dotyka jegoż własnych poddanych; a ból, cierpienie społeczne w jednéj części organizmu narodowego sprowadza z konieczności niemoc całego ciała.

Dziś żadne państwo nie zdolne wytrzymać „trzydziestoletniéj wojny“ zwłaszcza wewnętrznéj. Trzydziestoletnia wojna za czasów reformacyi na setki lat osłabiła Niemcy; dzisiejsza tyle lat trwając, zgubiłaby je całkowicie.

Dziś powszechne już narzekanie na zrujnowanie handlu i industryi, na brak pieniędzy, na brak pracy dla robotników, a więc na głód, nędzę społeczną; a przytem głośne już zapowiedzi o podniesieniu etatu wojskowego, o nowych podatkach: i mógłżeby taki stan trwać bezpiecznie lat trzydzieści?

A przecież do poprawy tych stósunków nie przyczyni się walka kulturna. Że choć jedno wspomnimy, sameż zapowiedzi o wojnie, jakie puszcza prasa oficyalna w interesie międzynarodowéj walki kulturnéj, czyż nie przyniosły już dotkliwych strat przemysłowi w kraju? czyż na to nie skarżyły się pisma liberalne czystéj wody i wcale rządowi oddane, jak n. p. Posen. Ztg?

Liberalizm, który dziś dzierży ster rządu, podkopując wpływ Kościoła na masy, usunąwszy go i ze szkół w wychowaniu nowych pokoleń, doczekać się może gorżkich owoców swéj kultury i swéj kulturnéj walki. Dwie są alternatywy. — Choć pod najsroższym uciskiem rządu, jak w Anglii, nie ustawała zupełnie opieka pasterska nad osierocenemi parafiami. I to krzepiło moc wiary w ludzie, że choć, jak w Irlandyi, stracił wszelkie swobody polityczne, choć został wyzuty z mienia, jednak wiarę zachował, jako jedyną spuściznę po Ojcach. Więc i u nas lud może wytrwać w wierze: i to jest jedna alternatywa. Ale wtedy nie ma „Sedanu“ dla Kościoła; wtedy Kościół choć materyalnie uciśniony, jest moralnie zwycięzki. Dajmy zaś, żeby parafie były osierociałe, kościoły opustoszały, żeby ani jednego księdza nie było, działającego jawnie lub tajemnie, że lud wyrósłby bez opieki religijnéj, czy wtedy byłaby wygrana państwa?

Jaki lud powstałby z posiewu takiéj kultury wrogiéj Kościołowi? Czy on, w myśl pana Dresslera, budowałby ołtarze w sercu, czyby je palił?

My stanowczo twierdzim, żeby palił ołtarze, a roztrącał trony: i to jest druga alternatywa. Ten „Sedan“ dla Kościoła, byłby gorszym Sedanem dla państwa.

Takie spustoszenie Kościoła, jakiego obraz przedstawił prokurator poznański, pociągnęłoby za sobą zdziczenie moralne ludu, iżby już gotów był i dojrzał do rewolucyi socyalnéj. Dziś samiż głowacze socyalizmu utyskują, że w szczerze katolickich okolicach nie znajdują posłuchu, kiedy w protestanckich z dziwną szybkością przyjmują się doktryny przewrotu.

Gdyby atoli lud katolicki stracił wiarę, a stracił ją w skutek walki państwa z Kościołem, wtedy z tém większą zaciętością i z pragnieniem zemsty zawtórowałby hasło Nowego-Socyaldemokraty berlińskiego:

„Wzięliście nam niebo, wydzierając nam wiarę, oddajcie nam ziemię do podziału.“

Frazes o „budowaniu ołtarzy w sercu“ jest marną igraszką słów. Kto odstąpił ołtarzy, jakie Bóg pobudował żywy, nadziemski, istotny, ten nie będzie ołtarza budował w sercu nikomu i niczemu, jedno samolubstwu swemu. Do abstrakcyjnéj czci Boga żaden człowiek nie zdolny, gdyż każdy w jednéj swéj połowie zmysłowy, potrzebuje czci Boga zewnętrznéj; cóż dopiero mówić o masach ludu!

Pan Dressser nie zna wcale a wcale natury ludu. Lud ten, gdyby odstąpił ołtarzy kościelnych, nie będzie budował ołtarzy innych, jedno te, co motłoch paryzki w rewolucyi francuzkiéj.

Gdyby więc w rozumieniu p. Dresslera wybiła godzina Sedanu dla Kościoła katolickiego w Prusiech, to okropniejsza ta godzina będzie dla państwa pruskiego; bo nie upokorzenie straszne i prawie zniweczenie polityczne czekałoby je, jak za Napoleona I, lecz rozprzężenie społeczne doprowadziłoby je na dno przepaści. A to rzeczą pewną, że, kiedy Francya z téj przepaści zdołała się wydźwignąć, to Prusom byłby w niéj koniec bez sławy i chluby na zawsze. Podaje się to z natury tego państwa, które na krańcach niemieckiego i słowiańskiego świata, powstałe ze zlewu obu wrogich sobie pierwiastków, przepadłoby bez żalu i Niemców i Słowian.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Wrześni, 11 października.
(Wiec polsko-katolicki.)

Wiec polsko-katolicki zwołany na dzień wczorajszy do Wrześni, lubo tylko głównie miał na celu porozumienie się co do kandydatów do Dozoru i Rady parafialnéj we Wrześni, zgromadził jednakże tak licznie i z dalszych okolic lud, że najlepszem jest świadectwem, jak wiece są na czasie i jak lud pragnie sam oświecenia się i jak rozumie groźne położenie nasze. Obszerna sala, sień i wschody hotelu p. Paprzyckiego nie mogły już godzinę przed naznaczonym czasem pomieścić zgromadzonych tłumów. Mnóstwo czekało na ulicy, nie mogąc dostać się do wnętrza domu. Proboszcz miejcowy ks. dr. Stablewski zagaił wiec i spełniając życzenie zgromadzenia poprosił do przewodnictwa hrabiego Ponińskiego, który wszędzie, gdzie obowiązek woła, na posterunku się znajduje, służąc za przykład budujący dla młodszego pokolenia. Przewodniczący udzielił po krótkich, serdecznych słowach głosu ks. Stablewskiemu, który w wpółtoragodzinnym jasnym wykładzie wyłożył ludowi położenie Kościoła prawami majowemi sprowadzone, uzasadnił powody, które wstrzymywały biskupów od przyłożenia ręki do wykonania tychże, i wyłuszczył zarazem pobudki, dla których na prawo o zarządzie majątku kościelnego Kościół mógł się zgodzić. Wskazawszy na obowiązki, jakie w obec tego ciężkiego położenia Kościoła spływają na wiernych, przeczytał listę kandydatów ułożoną z mężami zaufania, którą zgromadzeni przyjęli, a w końcu zaproponował telegram do Jego Eminencyi, co z tysiąca piersi głośny, pełen zapału okrzyk przyzwolenia wywołało. Można się było prawdziwie cieszyć, patrząc, z jak natężoną uwagą zgromadzenie słuchało wykładu ks. dra. Stablewskiego. Prosty lud tak licznie zgromadzony, a przytem powaga, taka godność i taka cisza, aby słowa nie uronić, to najlepszy dowód, jak lud łaknie nauki. Po skończonym wykładzie zgromadzenie całe wniosło po trzykroć okrzyk na cześć mówcy na podziębowanie za trudy jego, poczem p. Bukowiecki ze Sędziwojewa, zabrawszy głos starał się zachęcić lud do trzymania pism ludowych, do udziału w Oświacie ludowéj i kółkach włościańskich, a w końcu wezwał w imieniu zgromadzenia nieobecnego posła wrzesińskiego p. Łukomskiego do zdania w najbliższym czasie sprawy ze sejmu Poczem zamknął przewodniczący wiec, a zgromadzenie głośnym, trzykrotnym okrzykiem podziękowało zacnemu przewodniczącemu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył w imieniu państwa niemieckiego Leonarda Kluftinger w Bolonii mianować konsulem państwa niemieckiego; działanie jego rozciąga się na Modenę, Parmę, Ferrarę i Rawennę.

* **Zawiadowcą masy konkursowéj** tutejszego prowincyonalnego banku wekslowego i dyskontowego mianowany został adwokat tutejszy p. Mehring, który jednakże nie chcąc nosić tytułu „sine re“ (bo po zaspokojeniu meiningskiéj Notenbank masa konkursowa rzeczonego banku równa się zeru), urząd sobie powierzony złożyć zamyśla.

* **Półtoraki** wychodzą z kursu od pierwszego listopada!!

* **Tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców** rozpoczyna z dniem 17 b. m. szereg odczytów; pierwszy z nich będzie miał na sali starego gimnazyum p. M. Chudzińskio „Oświacie.“ Spodziewać się należy, iż inne Towarzystwa, mianowicie na prowincyi, pospieszą za tym przykładem. Posiedzenie Towarzystwa w témże miejscu odbędzie się o 5 godzinie. (Orąd.)

* **Znany zoolog** dr. A. Brehm będzie miał dnia 2 i 3 listopada w hotelu Sterna dla członków towa-

---

kie nosili za nieboszczyka cesarza Pawła Piotrowicza. Zegar znowu zasyczał i uderzył dziesiątą; we drzwiach pokazała się jakaś twarz kobieca, ale się zaraz cofnęła, bo Cziczikow chcąc smaczniéj zasnąć, zrzucił z siebie wszystko. Zdawało mu się, że twarz, która zajrzała, była mu znajomą. Przypominał sobie, ktoby to mógł być, nakoniec zaspokoił się, że to była gospodyni. Włożył koszulę; rzeczy jego, już wysuszone i wyczyszczone, leżały na krzesełku. Ubrawszy się, podszedł do lustra i tak głośno kichnął, że indyk, który był za oknem — okno było nizkie — coś tam zaszwargotał swoim językiem, zapewne „na zdrowie“, na co Cziczikow odpowiedział mu: „dureń.“ Stanął w oknie i przypatrywał się krajobrazowi. Okno wychodziło zdaje się na kurnik, bo mały dziedzińczyk, który się przed nim znajdował, pełny był rozmaitego drobiu i innych zwierząt domowych. Indyczek i kur nie możnaby się doliczyć, między niemi kogut powoli się przechadzał, potrząsając grzebieniem i obracając głowę na wszystkie strony, jakby się czemu przysłuchiwał. I maciora z potomstwem tu się znalazła, a ryjąc w kupie śmieci, zjadła po drodze kurczątko, które jéj się pod ryj nawinęło i jakby nic, ryła sobie daléj. Ten dziedzińczyk był odgrodzony płotem z desek od ogrodu, w którym rosły kartofle, cebula, kapusta, buraki i inne warzywa, gdzie niegdzie rozrzucone były drzewa owocowe, nakryte siatkami, żeby je uchronić od napaści srok, a szczególniéj wróbli, które stadami przelatywały z jednego miejsca na drugie. Dla téj saméj przyczyny rozstawionych było kilka strachów na długich żerdziach z rozwartemi rękami, a na jednym z nich sterczał czepek saméj gospodyni. Za ogrodami widać było domy włościańskie, a chociaż były nie symetrycznie rozrzucone, przedstawiały się dość zamożnie. Dachy miały nowe, płoty i wrota porządne, przed domami stał jeden a czasem i dwa zapaśne wozy. „He, he, to u niéj wioska nie mała!“ powiedział do siebie i postanowił bliżéj poznać się z jéj właścicielką. Zajrzał przez dziurkę od klucza u drzwi, przez które pokazała się była głowa, a zobaczywszy, że gospodyni pije herbatę, weszedł z wesołą i uśmiechniętą twarzą.

— Dzień dobry, ojcze, jak się spało? zapytała, podnosząc się z miejsca. Była ubrana staranniéj, niż wczoraj, w ciemnéj chustce i już nie w nocnym czepku.

— Dobrze, dziękuję, rzekł Cziczików siadając. A wy, matko, jak się macie?

— Źle, ojcze.

— Jakto?

— Bezsenność. Krzyże bolą i w nodze wyżéj kostki rwie ciągle.

— Przejdzie, przejdzie, nie ma się czém kłopotać...

— Daj Boże, żeby przeszło; już smarowałam i sadłem i terpentyną. — Z czém będziecie pić herbatę? W butelce nalewka owocowa.

— Dobrze, matko, napiję się chętnie z nalewką.

Czytelnik zapewne uczynił spostrzeżenie, że Cziczików z większą swobodą teraz rozmawiał, niż u Maniłowa i wcale się nie ceremoniował. Trzeba przyznać, że jeżeli w wielu rzeczach nie dorównywamy cudzoziemcom, to jednak u nas w Rosyi przewyższyliśmy ich w sposobie obchodzenia się z ludźmi. Przeliczyćby nie można różnych odcieni i subtelności naszego zachowywania się. Francuz albo Niemiec nigdy niedopatrzą się i niepojmą takiego stopniowania. Oni prawie tym samym tonem i temi samemi słowami będą mówili z milionerem i z biednym kramarzem, chociaż w duszy przenoszą pierwszego. U nas nie tak; u nas są tacy mędrcy, którzy z obywatelem, posiadającym dwieście dusz, będą mówili zupełnie inaczéj, niż z takim, który ich posiada trzysta; a z tym, który ich posiada trzysta, znowu nie tak jak z tym, który ich ma pięćset; a z tym, który ich ma pięćset, znowu całkiém odmiennie, niż z tym, który posiada ich ośmset; słowem, chociażby doszli do miliona, zawsze potrafią zachować jakieś odcienia. — Dajmy na to, że istnieje kancelarya, a w kancelaryi naczelnik. Proszę popatrzeć na niego, gdy siedzi otoczony swoimi podwładnymi, od strachu nie śmie nikt słowa wymówić! na twarzy jego wyczytujesz dumę, uczucie, że jest szlachcicem i Bóg wie nie co jeszcze! Chwytaj tylko za pędzel i maluj: Prometeusz, prawdziwy Prometeusz! Pogląda jak orzeł. Tenże sam orzeł, gdy wyjdzie z swego pokoju i zbliży się do gabinetu swego naczelnika, pędzi jak kuropatwa, ile mu sił starczy, z pliką papierów pod pachą. W towarzystwie, na wieczorku, jeżeli są tylko niżsi urzędnicy, — Prometeusz znów jest Prometeuszem; ale niech tylko wyższy zawita, taka sama zajdzie zmiana w Prometeuszu, że i Owidyuszowi się o podobnéj nie śniło; — mucha z niego, mniéj od muchy, zamieni się w ziarneczko piasku. „To chyba nie Iwan Piotrowicz“, powiesz, patrząc na niego. „Iwan Piotrowicz wyższy, a ten i mały i hudy; tamten mówi głośno, basem i nigdy się nie śmieje, a ten djabli wiedzą do czego podobny; — piszczy jak kura, ciągle się śmieje.“ Podejdziesz bliżéj, przyjrzysz się, on ci to, on Iwan Piotrowicz!! He, he, pomyślisz sobie....“

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzystwa młodych kupców dwa wykłady: „O ptakach wędrujących“ i „O małpach.“

* **Aëronauta** Schulz, który czasu swego zadrwił sobie z publiczności poznańskiéj, został w tych dniach przez sąd tutejszy uwolniony.

* **W sprawie kanalizacyi** miasta Poznania odbyły się w tym tygodniu w poniedziałek i wtorek dwa posiedzenia komisyi mięszanéj, na których inżynier p. Airy, pełnomocnik berlińskiéj firmy „Aird“, przełożył komisyi projekt kanalizacyi, oparty na projekcie Hobrechta, ale znacznie zmodyfikowany i mniéj kosztowny; koszta projektu Hobrechta wynosić miały 750,000 tal., wedle projektu p. Airy koszta nie będą wynosiły więcéj nad 400,000 tal. Komisya poleciła p. Airy wygotować szczegółowe rysunki, które 1 lutego r. p. przełożone być mają magistratowi naszego miasta. Jeżeli projekt ten uzyska potwierdzenie i układy z firmą Aird przyjdą do skutku, natenczas z wiosną przyszłego roku będą się mogły rozpocząć roboty kanalizacyjne.

* **Od Juliusza Ligonia** otrzymujemy następujące pismo:

W Królewskiéj Hucie, d. 12. 10. 75.
445 M.

Słowami: Czterysta czterdzieści pięć marek, otrzymałem przez Szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego, z dobrowolnych składek na wsparcie mojéj rodziny, co niniejszém z jak najserdeczniejszą podzięką kwituję.

Juliusz Ligoń.

* **W ostatnim numerze** Dziennika powiatowego babimostskiego wzywa landrat tegoż powiatu, baron Unruhe z Babimostu, wraz z inspektorem powiatowym panem Tecklenburg, wszystkich dobrze myślących obywateli niemieckich do zasilania stósownemi książkami biblioteczek dla dzieci.

* **Przy zbliżającym** się terminie wyborów do sejmu pruskiego w powiatach wschowskim i krobskim (25 bm.) postawili Niemcy na kandydatów swoich barona v. Langendorf auf Kawitsch, dyrektora sądu powiatowego Günthera z Leszna i sędziego powiatowego Prachta z Wschowy. Przeciwko panu Wojczewskiemu, który „zdradził swych rodaków i przeszedł do obozu polskiego“ (!) panuje wielka indygnacya; na miejsce jego proponuje Posener Ztg tamtejszym chłopom niemieckim pana Tschuschke, który jest prawdziwym „apostołem chłopskim“, gorliwym patryotą i do polskiego obozu nie przejdzie!

* **Jedenaście towarzystw dramatycznych** gości obecnie po różnych miastach prowincyonalnych Królestwa Polskiego a mianowicie: Dębskiego było w Łęczycy, Kutnie, teraz w Łowiczu i Skierniewicach; Gaweckiego w Koninie; Grabińskiego w Piotrkowie; Łuby w Łodzi i Sieradzu, a teraz w Kaliszu; Krauzego było w Częstochowie, Włocławku, Piotrkowie, Ciechocinku, a teraz w Kielcach; Okońskiego w Sochaczewie i Płońsku; Ratajewicza w Suwałkach; Stobińskiego w Puławach, Łukowie i Lublinie, tudzież Łącznéj; Texla w Łomży; Trapszy w Radomiu i Lublinie.

Widoczna ztąd, jak publiczność małych nawet miasteczek uczęszcza chętnie do teatru w Kongresówce; Galicya licząca więcéj miast znaczniejszych nie może utrzymać wędrownych teatrów, a nawet wycieczki przedsiębrane przez teatr krakowski nie przyniosły tyle, aby wynagrodzić koszta.

* **Jak donoszą** dzienniki wiedeńskie, zastrzelił się w Wiedniu w sobotę w hotelu frankfutskim przy Ottakringer-Strasse doktorand medycyny z Galicyi Władysław Artur Jurkowski, liczący lat 22, a to strzeliwszy z pistoletu w piersi; gdy się domownicy zbiegli, samobójca żył jeszcze ale w kilka chwil skonał. Jedne dzienniki podają za powód samobójstwa brak funduszów, inne miłość.

* **Nekrologia.** Dnia 8 b. m. zakończyła żywot doczesny w Tczercu pod Niemirowem w Galicyi, w dobrach do syna Aleksandra należących, śp. Julia z Rusanowskich Kruzenstern, znana w szerszych kołach towarzystwa i spokrewniona z kilku rodzinami w Wielkopolsce. Życie Zmarłéj odznaczało się miłością macierzyńską dla pozostałych synów, przywiązaniem niezmiennem do wiary przodków i kraju rodzinnego, w którym zamieszkiwała. Zgon Jéj nastąpił w dziesięć miesięcy po śmierci męża, w Koniuchach w Królestwie Polskiém, w miesiącu grudniu r. z. zmarłego. Cześć Jéj popiołom! — Mikołaj bar. Kapry, właściciel dóbr, zmarł dn. 28 września w Sopowie w obwodzie kołomyjskim, licząc lat 35.!

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 15 października św. Teresy zakonnicy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 26; zachód o godz. 5 minut 6. Długość dnia 10 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 15 października 1384 koronacya Jadwigi. — 1432 śmierć Zygmunta księcia litewskiego. — 1587 wprowadzenie do Polski kalendarza gregoriańskiego. — 1817 śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 13 października. [„Opinione“ o podróży cesarza Wilhelma. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Wzmiankowany przez nas wczoraj artykuł gazety Opinione, stojącéj w bliskich stósunkach do kół rządowych, adoptowany przez Nat. Ztg, brzmi jak następuje:

Walka zawrzała, zanim się państwo niemieckie ukonstytuowało; nie było państwa, któreby téj walki uniknąć mogło; nie było żadnego wolnomyślnego rządu, któryby jéj nie był zmuszony podjąć. Wszystkie były zniewolone uzbroić się, aby módz bronić się przeciw zaczepkom, jakie nowoczesna cywilizacya uważała za niemożliwe. Broń była i jest rozmaita; sprawa, o którą toczy się walka, jest wszędzie ta sama: jest to sprawa wolności.

Odkąd Francya, zrywając z tradycyami swemi i wyrzekając się swego stanowiska, reprezentowania w Europie nowoczesnego ducha, związek zawarła z klerykałami, odtąd cała Europa wzrok swój zwróciła na Niemcy, przyjęła tę pyszną walkę za swoją własną, ślęzwycięztwa niemieckiemu cesarstwu. Najsłynniejsi mężowie stanu i najskromniejsi wierni zgadzali się wszyscy, że to nie jest walka o wiarę, ale konflikt pomiędzy wolnością myśli a niewolą ducha. — Walka podjęta przez liberalne rządy jest natury politycznéj i w tém widzą swoją siłę i pomoc, że cesarza Wilhelma za swego przewódzcę mają. — Wściekłość, z jaką klerykały uderzają na Niemcy, płynie ztąd, że cesarz Wilhelm uznany jest naczelnikiem potężnego wojska, które bije się w obronie najszacowniejszych zdobyczy naszéj epoki. Włochy wiedzą w Wilhelmie I nie tylko przyjaciela i sprzymierzeńca na polu bitwy, lecz księcia, który stawia opór przeciw wysiłkom partyi, która zaczepia prawa rozumu i prawa państwa. Dostojny monarcha, który uściśnie prawicę Wiktora Emanuela, zatwierdzi przymierze państw przeciw duchowi reakcyi, który swe skrzydła po nad Watykanem rozpościera. Każde państwo ma obowiązrk używać téj broni, która odpowiada więcéj temperamentowi własnego narodu; lecz wszystkie mocarstwa do tego samego celu zdążać są zniewolone: tj. umocnić instytucye narodowe na szerokiéj podstawie obywatelskiéj, politycznéj i religijnéj wolności. Kto się wzbrania wziąć udział w téj walce, ten się usuwa od liberalnego ruchu i zrzeka się wszelkiego wpływu na europejską politykę.

Dziennik ten kończy, że drogi środkowéj nie ma; albo z klerykałami, albo z państwem, być sprzymierzeńcami Watykanu albo Niemiec. W wojnie, w któréj rozstrzygają się najwyższe sprawy narodów wszystkich, nie podobna pozostać neutralnym. Nat. Ztg dodaje, że w Niemczech z radością powitają tę najnowszą fazę włoskiéj polityki kościelnéj.

Kreuz Ztg ogłasza o zakazie wywozu koni z niemieckiego cesarstwa artykuł wstępny, w którym się zapytuje, czy wciąż jeszcze Niemcy są w przededniu wybuchu wojny. I wykazawszy, jak wielkie ten zakaz wyrządza krzywdy rólnictwu niemieckiemu, tak mówi w końcu: „Jeżeli rzeczywiście stoimy nad brzegiem uruchomienia armii, to byłoby dobrém i stósownem nie robić zbyt wielkiéj tajemnicy z takiego niebezpieczeństwa. Owa oryginalna instytucya prasy półurzędowéj, jak ją słusznie nazwać można, tyle już zdradziła tajemnic niebywałych, iż byłoby pożądaném, aby choć raz, jako nowość, wykryła nam tajemnicę, która na prawdę istnieje.“ Dziennik ultrazachowawczy berliński nie przestaje więc podejrzywać ks. Bismarcka, że się nosi z jakiemiś wojowniczemi planami.

Najnowszy numer Prov. Corr. poświęca podróży cesarskiéj do Włoch wstępny artykuł, w którym tylko oprócz wzmianki, że spotkanie obydwóch monarchów na zatwierdzenie pokojowéj polityki wpłynie, nie ma nic szczególnego.

Ks. Arcybiskup koloński wyprowadził się dobrowolnie z pałacu i przeniósł się na mieszkanie do budynku jeneralnego wikaryatu.

Trier. Ztg dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Biskup trewirski przed kilku dniami otrzymał zapozew, aby za nieobsadzenie definitywne wszystkich sukursalnych parafii zapłacił w 8 dniach grzywien 91,350 marek czyli 30,450 tal.

Germania donosi, że ks. Biskup wrocławski dekretem datowanym z Johanisbergu 12 bm rozwiązał wszystkie biskupie władze w dyecezyi pod rządem pruskim i rozporządził, aby od tego dnia ustały wszelkie korespondencye i stósunki z temiż władzami.

Jak telegram z Wiednia donosi, cesarz Wilhelm nie przyjął ofiarowanych mu podczas przejazdu przez Tyrol urzędowych oznaków czci mu przynależnéj. Mimo to wszystkie władze cywilne i wojskowe otrzymały rozkaz, aby podczas przejazdu cesarza składały mu uszanowanie. Namiestnik Tyrolu, hr. Taaffe, powita prawdopodobnie cesarza na granicy.

* **Lwów.** [Propaganda moskiewska.] W Miłoszowicach powiecie lwowskim, pisze Dziennik Polski, niejaki Humenny, syn włościanina, po ukończeniu 8 klasy gimnazyalnéj dostał się w szpony świętojurców, i ci przekabaciwszy chłopca na swoją wiarę polityczną, wysłali go do Moskwy po dalsze kwalifikacye. Dłuższy pobyt tamże nie pozostał bez wpływu. Humenny pojawił się przed kilku tygodniami w rodzinnéj wiosce i rozpoczął tam propagandę moskiewską pomiędzy włościaństwem. Misya ta trwała jednak dość krótko. Chłopi dali znać do żandarmeryi, a ta doniosła sądowi o faktach, które stanowią poszlaki zbrodni stanu. Aresztowano tedy Humennego i przystawiono temi dniami do więzienia śledczego we Lwowie.

* **Paryż**, 12 października. [Program nieprzejednanych i program umiarkowanéj lewicy. — Pożyczka turecka. — Armia terytoryalna. — Wszechnica w Lille.] Nieprzejednani francuscy, o których dość często przychodzi nam wspominać czytelnikom, wyraźnie i jasno określają program swój w rozlicznych mowach, głoszonych przy lada sposobności; mianowicie odznaczają się w tym względzie mowy przywódzcy tego stronnictwa, Naqueta. Program ich zawiera główne punkta stronnictwa nieprzejednanych z czasów cesarstwa: głosowanie wedle list, obiór merów przez gminy, przypuszczenie demokratów do urzędów państwa, bezpłatna nauka, natychmiastowe zawieszenie stanu oblężenia, a na ostatek usunięcie Gambetty. Kiedy Gambetta wystąpił w r. 1868 jako przywódzca radykałów, tak mówią nieprzejednani, porzucił Paryż swego dawniejszego zasłużonego reprezentanta, i wybrał Gambettę, aby głośno zadokumentować, że zerwał z cesarstwem i że na sztandarze swoim wywiesił hasło: Nieprzejednany! Gambetta wstąpił teraz na drogę ustępstw i przeniewierzył się mandatowi, który odebrał z rąk wyborców. Polityka, jakiéj się obecnie chwycił, prowadzić tylko może do wydania państwa w ręce Orleanistów, i ostatecznie szalę zwycięstwa na ich stronę przeważyć musi. Dla tego powinno się stronnictwo demokratyczne na nowo uorganizować, powinno stworzyć partyą, nie wdającą się w żadne ustępstwa, nie mającą z Orleanistami nic wspólnego; aby zaś wybrano reprezentanta, któryby w tym duchu działał, należy kierunek przyszłych wyborów w inne złożyć ręce. Do tych zamiarów przyznają się i radykalni z południowéj Francyi, a i w Tuluzie miał marszałek Mac-Mahon, podczas ostatniéj bytności w tém mieście, to samo zrobić spostrzeżenie. Jeśli intransigenci nie zdołają utworzyć silnéj partyi wtedy Gambettyści przyłączą się do lewego centrum, jeśli zaś zdołają na stronę swą przeciągnąć wszystkich radykałów, natenczas sprawa ta przybrałaby dość groźną postać. Że działanie nieprzejednanych zwrócone jest głównie przeciw katolikom i chrześciańskiemu porządkowi rzeczy, nikomu nie tajno; w ostatnim czasie wypowiedzieli oni jawnie tę dążność. W czasie agitacyi wyborczych w dzielnicy Sarbony, Ludwik Blanc główny kładł przycisk na to, że Engelhardt, wybrany jak już donosiliśmy na członka rady miasta Paryża, jest antyklerykalnym.

Wobec tych agitacyi Nieprzejednanych, występują i członkowie umiarkowanéj lewicy ze swym programem i chodzi im głównie o utrzymanie zgody i jedności między trzema grupami lewicy; jako cel, do którego zmierzają, postawili: głosowanie na kandydatów według list ustanowionych; wybór merów przez gminy, rządzenie krajem w myśl konstytucyi. Temps godzi się zupełnie n ten program, Débaty wahają się co do pier wszego i drugiego punktu.

Moniteur zwraca uwagę posiadaczy tu reckiéj pożyczki, że kiedy rząd turecki pożyczk swoje lokował, nie zaniedbał ich zagwarantowa pewnemi stałemi dochodami państwa, i udowo dnił, że téż dochody wystarczają do zaspokojeni pretensyi wierzycieli. Gwarancye te w znacznéj części wpłynęły nie tylko na prywatne osoby ale i na rządy, mianowicie na oficyalne notowane tureckich papierów. Cóż się stanie z temi gwarancyami, temi hipotekami, że tak powiemy po ogłoszeniach wielkiego wezyra z zeszłego tygodnia? Rząd francuzki ma wedle zdania Monitora prawo i obowiązek zajęcia się tą sprawą.

Rząd francuski postanowił wedle pewnych wiadomości zorganizować całą armią terytoryalną. Armia ta obejmuje, jak wiadomo, wszystkie rodzaje broni, dotychczas jednakże zorganizowano tylko piechotę, składającą się z 145 pułków; każdy pułk składa się z 3 batalionów po 4 kompanie. Wiadomość ta, podana przez Debaty wraz z wiadomością o ustąpieniu p. Buffeta, wpłynęła dość niekorzystnie na tutejszą giełdę, w skutek czego renta o pół procent spadła.

W nowym katolickim uniwersytecie w Lille rozpoczną się wykłady dnia 15 listopada. Dopóki wszystkie wydziały się nie skompletują, nosić będzie zakład ten nazwę „Institut catholique.“ — W roku szkólnym 1875—76 czytać będą profesorowie pierwszy kurs medycyny, prawa, filozofii i literatury. Duchowieństwo dyecezyi Cambrai zobowiązało się przez 10 lat płacić rocznie 375,000 franków.

Na przyszłém posiedzeniu komisyi nieustającéj ma być rząd interpelowany w sprawie renty tureckiéj.

Rząd niemiecki postanowił podobno przywrócić jeneralny konsulat, jaki przed r. 1870 istniał w Paryżu.

Dziełko Fanny Lear nadzwyczajny ma pokup. W jednéj księgarni na bulwarach sprzedano w sobotę przeszło 300 egzemplarzy.

Księcia Wales, który tu przybył dziś o godz. 7 minut 20 zwyczajnym pospiesznym pociągiem, powitał na stacyi marszałek Mac Mahon, wyjeżdżający równocześnie z księciem de Larochefoucauld-Bisaccia, księciem Hamiltonem i p. de Soubeyran d'Abzac i innymi w myśliwskim stroju na polowanie do Compiège. Marszałek nie myślał spotkać się z księciem, który już o godz. 7 osobnym miał przybyć pociągiem. Lord Lyons odwiózł księcia do hotelu Bristol.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Wolsztyna, 12 października:

Ks. proboszcza Poszwińskiego zamkniętego, jak wiadomo, w tutejszém więzieniu za odmówienie świadectwa w sprawie p. Kicka, uwolniono za urlopem na czas od 14 do 22 bm., aby dozorowi kościelnemu mógł wydać akta, do majątku kościoła w Przemencie się odnoszące.

* Dziekana Królikowskiego z Wałdowa denuncyowano o to, że zbierał w kościele składki na wspieranie księży, pozbawionych utrzymania. Termin w téj sprawie już się odbył, w którym pytano ks. Królikowskiego, czy to rzeczywiście czynił; proces jeszcze nie ukończony.

* Ksiądz Bona, dawniéj kapelan przy kościele farnym w Nowém mieście, skazany za wykonywanie czynności duchownych na 50 marek grzywien albo 10 dni więzienia.

TELEGRAMY.

Praga, 12 października. Przy dzisiejszych wyborach do sejmu przecięciowo ledwo połowa wyborców się stawiła. Wszędzie wybrano kandydatów stronnictwa staroczeskiego, nawet Juliusz Gregr nie został wybrany, kandydata ze stronnictwa staroczeskiego w jego miejsce wybrano. Kandydaci ze stronnictwa umiarkowanego byli w mniéjszości.

Bukareszt, 12 października. Dekret księcia zwołuje członków jeneralnych rad państwa z wszystkich obwodów na dzień 27 bm.

Ateny, 13 października. Przy stwierdzeniu wyboru deputowanego Grivas w Izbie deputowanych podało stronnictwo opozycyjne wniosek o ustanowienie komisyi enquête, w skutek tego prezes ministerstwa pan Trikoupis zażądał dymisyi. Tenże oświadczył jednakże, że się usprawiedliwi z swego działania i że tymczasowo pozostanie w urzędzie aż do ukonstytuowania się Izby.

Białogród serbski, 13 października. W Skupczynie postawiono ze strony niektórych członków dwa projekta celem rewizyi konstytucyi; odesłano je komisyi. — Rumuński książę Karól wysłał deputacyą na uroczystość ślubną księcia Milana. Uroczystość odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Nowy Jork, 13 października. Wybór nowego gubernatora Ohio, należącego do stronnictwa republikańskiego pana Hayes odbył się według demokratów większością 6000 głosów, według podań republikanów 10,000 głosów. Dzienniki tutejsze podnoszą ważność wyboru i sądzą, że on sprowadzi znów zgodę stronnictwa republikańskiego. Oprócz tego pociągnie za sobą wybór klęskę demokratów w Pensylwanii i zmniejszenie demokratycznéj większości w państwie nowojorskiém. W Jowa wybrany został gubernatorem p. Kerkwood ze stronnictwa republikańskiego.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 233.)

Misye księcia Gorczakowa i początki zawodu p. Bismarcka.

Stawiony między żywém i rzeczywiście prawdziwém uczuciem wdzięczności a wielką koniecznością polityczną, rząd wiedeński nie uchybił o ile możności obowiązkowi wdzięczności, nie szczędził cesarzowi Mikołajowi przestróg, próśb, przysług, pośrednictwa. Austrya przebaczyła Rosyi niejeden brak względów, niejeden wyskok złego humoru; przebaczyła jéj sposób więcéj niż lekki, z jakim mówiono o niéj i rozporządzano nią w poufnych rozmowach z Sir Hamiltonem Seymour, w sposób, w jaki przyjęto w Petersburgu pewien list własnoręczny cesarza Franciszka Józefa, postępowanie dumne, niemal wyzywające hrabiego Orłowa, podczas misyi w Wiedniu. Nie przestała łagodzić do ostatka rozdrażnienia sprzymierzeńców, miarkować i ograniczać ich program, poświadczać pokojowe usposobienie cara, spodziewać się wbrew wszelkiéj nadziei. Przemawiała tylko za powrotem do status quo, odrzucała wszelką myśl upokorzenia lub uszczuplenia Rosyi, żądała tylko wolnéj żeglugi na Dunaju i wyrzeczenia się protektoratu, nie chciała iść za sprzymierzeńcami w ich wymaganiach o morze Czarne. Na nieszczęście, jak to zbyt często się zdarza, tym co chcą być sprawiedliwymi dla wszystkich stronnictw, rząd austryacki tem postępowaniem niezadowolnił Francyi i Anglii, a rozdrażnił Rosyan. W lecie 1854, właśnie gdy ks. Gorczakow zamieniał urząd w Frankfurcie na poselstwo w Wiedniu, znakomity publicysta, który był wtedy niejako trąbą Zachodu i tłomaczem szlachetnych jego zapałów, zwątpił już prawie o Austryi i wołał z goryczą, że w Burgu „przymierze rosyjskie było coś świętego jak religia, stałego jak przyzwoitość, popularnego jak moda!“ W wiośnie następnego roku gabinety Paryża i Londynu odrzucały nowy projekt zgody, stawiany przez hr. Buot, jako zbyt korzystny dla Rosyi, i rząd francuski wymawiał z tego powodu Austryi w Monitorze oficyalnym, że „podawała wykręt zamiast rozwiązania.“

Rozwiązanie! cesarz Franciszek Józef miał je w ręku i od niego tylko zależało uczynić je tak stanowczém, tak radykalném, jak tylko mogli życzyć śmiertelni wrogowie Rosyi. Czemuż nie przyznać? widząc, jak gorżkiowoc zebrała Austrya z uczciwych swych usiłowań podczas wschodniego przesilenia, widząc jak nieprzebłagane nienawiści i opłakane klęski ściągnęła na siebie przez ówczesną postawę, przychodzi żałować, że gabinet wiedeński miał tyle skrupułów w téj pamiętnéj epoce i nie pokazał téj niezawisłości serca, która zdaje się coraz bardziéj niestety warunkiem przymusowym a niezbędnym niezawisłości krajów. Gdyby Austrya była chciała być mniéj wdzięczną a rządzić się więcéj polityką podczas wojny wschodniéj, byłaby się stanowczo przyłączyła do Francyi i Anglii, byłaby wzięła udział w walce i zamiast dać się błąkać sprzymierzeńcom przez całe lata po krańcach Rosyi, na morzu Czarném i Bałtyku, byłaby im otworzyła równiny Polski i sama z niemi wkroczyła. Zamiast „łechtać stopę olbrzyma lub piłować mu paznogieć“, jak to powiedzieli późniéj, a nie bez słuszności dziennikarze rosyjscy, byłoby się go „ugodziło w serce“, jak to umie obmyśleć i wykonać wielki samotnik z Warcina. Gabinet tuileryjski nie byłby się temu oparł zaiste; w depeszy z 26 marca 1855 roku pan Drouyn stawiał wyraźnie kwestyą polską, a gabinet St. James nie byłby się wymówił stanowczo.

Co do prawdopodobnego udania przedsięwzięcia dość przypomnieć, że Rosya była wyczerpniętą a Prusy nie były jeszcze zreformowały organizacyi wojskowéj, nie były jeszcze w posiadaniu swego „narzędzia,“ wreszcie, że zamiast Wilhelma zdobywcy, Fryderyk Romantyczny zasiadał na tronie Hohenzolerów... Umysł się gubi w widzeniu następstw takiego postanowienia cesarza Franciszka! Postać ziemi byłaby zmieniona. Austrya nie byłaby zaznała Sadowy w 1866 roku; Europa nie byłaby się przypatrywała rozbiorowi Danii, ani rozwiązaniu Bundu, ani zdobyciu Alzacyi i Lotaryngii. Latem tedy 1854 r. był wysłany ks. Gorczakow do Wiednia. Zastąpił zrazu tymczasowo, następnéj wiosny ostatecznie barona Meyendorfa, którego położenie utrudniało bliskie pokrewieństwo z ministrem spraw zagranicznych Austryi. Aleksander Mikołajewicz osiągnął tedy to poselstwo Wiedeńskie, które od tak dawna pragnął, poselstwo które wraz z Londyńskiem było uważane za Mikołaja jako najdostojniejsze w dyplomacyi rosyjskiéj, jako buławę hetmańską w zawodzie; ale ileż ten zaszczyt przynosił teraz goryczy, ileż udręczeń patryotycznych towarzyszyło wyniesieniu niegdyś tak gorąco pożądanemu, przyjętemu teraz z poświęcenia dla monarchy i ojczyzny! Na tym gruncie niegdyś tak łatwym i rozkosznym, posłannik cara spotykał wszędzie ciernie i głogi; w téj stolicy słynnéj i hałaśliwéj i często zbyt płochéj wesołości, odbierał tylko rozdzierające wiadomości pogromu i nareszcie ta „niewdzięczność austryacka,“ którą tylko zdaleka dostrzegał i zwalczał w Frankfurcie, miał teraz patrzeć na nią twarzą w twarz — i uśmiechać się do niéj!... Jest boleść większa niżli ricordare tempi felici nella miseria, jest to widzieć marzenie szczęścia obrócone w rzeczywistość niedoli, i zrozumieć łatwo jaki zasób żółci bytność w Wiedniu nagromadziła w zbolałem sercu patryoty rosyjskiego.*)

*) Niech nam tu wolno będzie przytoczyć scenę przedpokojową nie bez znaczenia. Była wówczas w Wiedniu w ministerstwie spraw zagranicznych postać oryginalna, wożny pamiętny dotąd na Ballplatzu. Nosił dość dziwne imię Kadernoszko, obowiązkiem jego było stać w wielkiéj sali, poprzedzającéj gabinet ministra i wprowadzać przybyłych do naczelnika. P. Kabernoszko był wożnym nie lada: *wykształcony przez starego ks. Metter-*

Zbytecznem byłoby mówić, jak wielką była czynność nowego posła carskiego w téj boleśnéj misyi, ile różnorodnych środków umiał użyć na usługi swéj sprawy, zwłaszcza podczas konferencyi rozpoczętych w Wiedniu po śmierci Mikołaja, przy wstąpieniu na tron Aleksandra II. Był to widok wzruszający i nie bez wielkości, tych dwóch Gorczakowów, jednego za murami Sebastopola, drugiego przed zielonym stolikiem w Wiedniu, broniących ojczyzny z równą stałością, nie ustępujących piędzi ziemi, jak po zaciętéj walce, przycisniętych po za ostatnie szranki, ale zawsze szanowanych przez prawych i rycerskich przeciwników. Dziś gdy epoka krwi i żelaza przyuczyła nas do doraźnych sposobów, — rzeklibyśmy exekucyi, — Nikolsburga, Ferrieres, Wersalu i Frankfurtu, gdy prawo wojenne do użytku dyplomatów w hełmie zastąpiło, co zacofana i pełna przesądów Europa lubiła nazywać prawem narodów, dzisiaj trudno się obronić od uczucia zdumienia i niedowiarstwa prawie, czytając protokóły tych konferencyi w Wiedniu, gdzie wszystko oddycha tylko przyzwoitością, grzecznością, względnością i zobopólnem poszanowaniem; zdaje się być przeniesionym w świat idyliczny, daleki od nas, w jakiś świat poczciwców czasów bajecznych.

---

nicha lubił przypominać, że „wykonywał swój urząd" już za sławnego kongresu 1815 r.... Raz po długiéj rozmowie z ks. Gorczakowem, hr. Buol widzi wchodzącego poczciwego Kadernoszkę z miną jeszcze uroczystszą niż zwykle; chciał on udzielić wiadomości jego excelencyi „w interesie służby!" I hr. Buol dowiaduje się, że poseł rosyjski wyszedłszy od jego excelencyi zdawał się cały wzburzony i pieniący od złości, — że prosił o szklankę wody, chodził przez pół godziny po sali wstępnéj, machając gwałtownie rękoma, mówiąc do siebie, a od czasu do czasu wołając po francusku: „Zapłacą mi to kiedyś, zapłacą!..."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

* **Rotszyld bez przytułku.** Niedawno w Wiedniu zdarzył się baronowi Rotszyldowi przypaddk, jakiemu podlegają zwykle najwięksi biedacy: nie miał on gdzie schronić się na noc. Stało się to w sposób następujący: Pałac Rotszyldowski w Wiedniu odnawiano i szczęśliwy jego posiadacz zmuszony był zamieszkść tymczasowo w najętym lokalu, a mianowicie „Pod Rzymskim Cesarzem", dokąd kazał przenieść wszystkie swoje sprzęty. Kilkanaście dni temu baron powrócił do hotelu około północy, i ponieważ brama była już zamknięta, zaczął dzwonić. Ale odźwierny spał tak mocno, że nie przebudził go ani dzwonek, ani kołatanie do bramy. Kwadrans po kwandransie upływał, baron dzwonił i stukał, lecz odźwierny wciąż spał w najlepsze. Nakoniec, niechcąc spędzić nocy pod gołem niebem, Rotszyld poszedł do swego własnego domu, gdzie mu drzwi otworzono już za trzeciém targnięciem dzwonka. Spotkał go tu jednak nowy kłopot: na czém spać? Cała pościel domowa znajdowała się w hotelu „Pod Rzymskim Cesarzem". Wreszcie urządzono mu posłanie, i baron udał się na spoczynek.

Nazajutrz zrana Rotszyld kazał przywołać do siebie sekretarza, i rzekł do niego: Kochany X... poszlij natychmiast sto guldenów do „Zakładu dla niemających przytułku". Nie mieć pokoju, nie mieć łóżka — ach, jest to wielkie nieszczęście. Sam tego doświadczyłem...

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 41 i zawiera: Przechowanie roślin okopowych przez zimę. — O wychowie cieląt w peryodzie żywienia się ich mlekiem, ze szczególném uwzględnieniem doboru rodziców. Ryszard Gesławski. (Ciąg dalszy.) — Korespondencya rólnicza: Z Gniezna. — Protokół z Walnego Zebrania Towarzystwa rólniczego Mogilnickiego. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości rólnicze: Otrucie krów łętami ziemniaczanemi i makiem. — Karmienie bydła spleśniałemi liśćmi burakowymi. — Wpływ paszy z łąk irygowanych na mleko. — Towarzystwo zabezpieczające przeciwko stratom koni przez nosaciznę. — Weteran koński. — Szkodliwość wody z drenów. — Nostrzyk. — Liście olchy. — Przyczynek do hodowli kur. — Importowanie robactwa. — Wędzidła. — O rozmiarach ogrodnictwa handlowego w Quedlinburgu. — Eldorado owczarzy. — Paszenie buhajów. — Eksport brzoskwiń. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 14 października.

BAZAR. Kontkiewicz z Wielunia, Różański z Padniewa, Rekowski z Koszut, hr. Rzyszczewski z Dreszna, hr. Bniński z Samostrzela.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wągrowiecki z Król. Polskiego, pani Jezefowicz z Wychowa, hr. Potulicki z Małych Jezior, Witzleben z Sławkowa, Morawski z Suków, Drojecki z Retkowa, proboszcz Würtz z Grabia, Wozownik z Witkowa, dr. Urbański z Kłecka, Bielski z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Puszczykowa, Malczewski z Słomczyc, pani Bode z córką z Polwicy, pani Kurowska z siostrą z Żabna, pani Połomska z córką z Rogoźna, Krygier Wieszczyczyna.

GIELDA.

Z powodu świąt żydowskich na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 13 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, trzyma się; wypowiedziano — cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik-listopad 148,50 marek płacono — żąd., na giełdzie —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 149,50 marek płacono — żądano, na grudzień-styczeń ,— marek żądano —,— marek płacono, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień-maj 154,50 marek płacono —,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. 1000 cent. na bieżący miesiąc 190,— marek żądano, październik-listopad 190,— marek żądano —,— marek płacono, listopad-grudzień 190,— marek żądano —,— płacono, grudzień-styczeń —,— marek płacono, kwiecień-maj 199,— marek żądano, —,— m. płac.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 161,— płacono —,— żądano, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 161,— marek żądano, —,— marek płacono, listopad-grudzień 160,— m. płacono —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 161,— marek płacono —,— marek żądano, wyp. 500 cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, staléj, wypow. — cent. w miejscu 63,— marek żądano, wypowiedziane kontrakty —,— płacono, na październik i paźdz.-listopad 63,— żąd. — płacono, listopad-grudzień 63,— żąd. 63 płc., grudzień —,— marek, grudzień-styczeń 62,75 marek pł. w końcu 63 płacono, styczeń-luty 63,50 marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 65,— pł., —,— żądano

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., mało zmienione wypow. 5000 litr., w miejscu 45,20 pł. i żąd. 44,20 pł., na październik, październik-listopad i listopad-grudzień 45,30 marek płacono — żąd., w końcu —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, marzec-kwiecień —,— marek płac. —,— żąd., kwiecień-maj 48,50—40,50 płc. — żądano, maj-czerwiec 49,— marek płc. —,— marek żądano, w związku —,— marek płac., —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie —,—.

Makuchy siem. za 50 kil. 12—12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 35-36,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 14 październik: żyto 148,50 mar., pszenica 190,— jęczmień 144,— m., owies 161,— marek, rzep 280 m., oléj rzepiowy 63,— mar., okowita 45,30 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofianego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 45,20 pł. i żąd, 44,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Słabo trzyma się. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 26,50—27,50 marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24 50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8,—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 13 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	16 60	14 60	13 —
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies	17 60	15 60	14 —
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 50	27 50	25 —
Rzepik zimowy	27 —	25 75	24 50
Rzepik latowy	28 50	27 —	25 —
Lnica	25 —	24 —	22 —
Siemie lnianne	26 50	25 50	23 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodwardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyaryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 14 października 1875. (Kursa końcowe).

	Not 13	Not. 13		Not 13	Not. 13
Reńska koléj	106 —	107 50	Poz prow bk ak	96 40	96 75
Berg. Min. kol.	87 50	88 25	Ostd. Bank.	77 50	77 50
Nadr March kol	75 75	77 50	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szląs kol żel lit A i C	137 25	137 25	Pozsprit ak tow	— —	— —
March poz kol	20 —	20 75	Wrocł disk bk	67 10	67 25
Aus b północ	253 —	255 —	Szlą stow bkow	87 60	88 10
Aus. akc. kred.	362 —	361 —	Diskon udziały	142 50	143 —
Aus banknoty	179 20	179 95	Dormun. Unia	12 75	12 75
			Laurahütte	76 50	77 75

Berlin dnia 14 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 13	Not 13		Not 13	Not 13
Pszenica wyżej			**Owies** październ	164 —	160 —
Paź Lis	196 50	195 50	Wypow żyta	1350	1350
Lis Grud	199 50	197 50	Wypow okow	40000	13000
Kw Maj	202 50	210 50	**Kapitały**		
Żyto wyżé			Galicyany	94 50	94 80
Paź Lis	143 —	142 50	Pr pap państ	91 60	91 60
Lis Grud	145 50	144 50	Poz 4% lis zast	93 40	93 40
Kw Maj	153 —	152 —	Poz list rent	95 50	95 50
Oléj rzep słabo w miejscu	— —	— —	Koléj Państw	488 —	488 50
Paź Lis	64 50	64 20	Lombardy	184 50	185 —
Kw Maj	66 —	66 —	Austr los 1860	116 25	117 —
Okowita wyżéj w miejscu	47 50	47 50	Włochy	72 —	72 10
Paź	48 90	47 50	Amerykany	99 —	99 —
Lis Grud	48 —	47 80	Turki	27 40	27 40
Kw Maj	51 90	50 80	7½ % Rumuńs	30 —	30 —
			Pol lik lis zas	70 —	70 —
			Rosyjs bknot	273 60	273 —
			Srb renty austr	66 30	66 40

Szczecin dnia 14 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 13	Not 13		Not 13	Not 13
Pszenica stale			**Okowita**		
Paź Lis	201 —	200 —	Paź	58 —	59 —
Lis Grud	201 —	200 —	Kw Maj	64 50	64 50
Kw Maj	211 —	210 —	**Oléj rzepi**		
Żyto niezm			w miejscu	45 90	45 90
Paź Lis	139 —	137 —	Paź	46 —	45 90
Lis Grud	141 —	139 —	Lis Grud	46 30	46 20
Kw Maj	149 50	148 50	Kw Maj	49 60	49 60

Mowa żałobna

na cześć śp.

Ks. W. Woiciechowskiego,

Mowa żałobna

na cześć śp.

K. Libelta

przez

Ks. Dr. Łukowskiego.

Cena za egzemplarz 5 sgr., z przesyłką 6 sgr. Dwie te mowy z powodu na wskroś religijnéj i narodowéj treści i ze względu na wspaniały język, zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

J. Chociszewski,

[1297] Poznań.

Dziś w czwartek

polskie kiszki z kapustą

w [1698]

Tunelu Wiedeńskim.

Restauracya

w dobréj części miasta położona jest do sprzedania w Poznaniu. Offerty przyjmuje pod **C. M.** ekspedycya Kuryera Poznańskiego. [1695]

Wełnę dobrą na pończochy maszynowe **nici, jedwab** itd. poleca najtaniéj [1389]

J. Pawłowska,

Wspólna Kolacya

w **Tow. Przemysł.** odbędzie się w niedzielę, dn. 17 bm. o godzinie 7 wiecz.

[1696]

Losy loteryjne ¼ 20 tal. (oryg.) ½ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2½ tl. rozs. **L. G. Ozański,** Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]

Oczekiwany nowy

Bilard z łożami

us awiony został w **Tunelu Wiedeńskim** i polecam takowy Szanownéj Publiczności łaskawemu uwzględnieniu. [1697]

S. Urbański.

3 Wrocławska ul. 3

wielki wybor

futer do podróży i do miasta, również rozmaite garnitury futrzane, sobole, tchórze, nercki, kuny, skongi, ostrowidze, amerykańskie lisy, oposy, bóty do podróży, futrzane wory dla panów i dam niemniéj pokrycia na futra i dyfle poleca [1694]

W. Ratsch, następca.

mistrz kusnierz,

Wrocławska ul. 3.

Wszelkie reparacye i roboty kuśnierskie wykonują się szybko.

Loterya na szpital w Praust pod Gdańskiem.

Ciągnienie odbędzie się w **poniedziałek, d. 18 października** rb. o godz. 8 rano publicznie w przytomności notaryusza i świadków w sali domu przemysłowego i będzie się dnia 19 października w równy sposób kontynuować.

Wkładanie losów i numerów wygrywających do korby nastąpi w niedzielę, dn. 17 bm. o godz. 4 po południu w tym samym lokalu; każdemu posiadającemu los wolno się w tym czasie przekonać, że jego los do korby włożonym został. [1700]

Tuszowe, basynowe i wannowe kąpiele

w dawniejszych łazienkach Bischoffa,

Młynska ul. 39,

polecają się, począwszy od 15 bm. do użytku Sz. Publiczności.

Bilety abonamentowe tuzin po 2 tal. (6 marek), sprzedają się u kąpielnego. [1699]

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykonane tłoki czyli druki olejne. Mianowicie polecenia godne: 1. **Chrystus cierpiący** i 2. **Matka Boska modląca się** 23 cali wysokie 17 szerokie. Są to prześlicznie wykonane obrazy, a mianowicie Pan Jezus, tak doskonale przedstawiony, jak rzadko. Cena za obraz na płótnie 6⅓ tal., w ramach 13⅓ tal., obydwa razem 25 tal. 3. **Ecce homo** i 4. **Mater dolorosa** 19" wys. 17½ szer. Cena za obraz na płótnie 6⅓ tal., dwa za 12 tal., w pięknych ramach dwa za 21 tal. 5. **Chrystus na krzyżu** 15¼" wys. 22" szer. Na płótnie 6 tal., w ramach barokowych 12 tal. 6. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda de Vinci 17" wys. 22" szer. 6 i 12 tal. 7. **Święta Rodzina** 12' wys. 9" szer. Jest to mały, ale ślicznie wykonany obraz podług oryginału Rafaela w téj saméj wielkości. Dzieciątko Jezus siedzi na baranku. Cena 5 tal., w ślicznych ramach 10 tal., w przepysznych ramach z koronką naokół i z dębowemi liśćmi 15 tal. 8. **Maria Mater Amabilis** 24" wys. 18" szer. Twarz Bogarodzicy pełna niebiańskiéj słodyczy. Cena na płótnie 8 tal., w pięknych ramach okrągłych 10 tal. 9. S. **Franciszek z Asyżu.** Wielkość i cena co u poprzedniego. 10. Św. **Rodzina** 30½" wys. 24½". Na płótnie 25 tal., w ramach 40 tal.

Z tańczych uwagi godne: 1. **Matka Boska Częstochowska** 13" wys. 10" szer. Cena 25 sgr. trzy za 2 tal. Oprawa zwyczajna 15 sgr., w ramach barokowych lepszych 3 tal., w prześlicznych ramach 6 tal. Za pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. 2. **Ecce Homo,** 3. **Mater dolorosa,** 4. **Madonna Sixtina,** 5. **Madonna della Sedia,** 6. **Chrystus krzyż niosący,** 7. **Chrystus na krzyżu,** 8. **Serce Jezusa,** 9. **Serce N. Maryi Panny,** 10. **Moneta czynszowa** Obrazy od nr. 2 do 10 są także 13 cali wys. a 10 szer. Cena za jeden 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr., 4 za 2 tal. Wszystkie razem za 4 tal. Ramy po 15 sgr., barokowe 1 tal., lepsze droższe.

Prócz tego polecam: **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego i **Czarniecki** broniący Krakowa przeciw Szwedom. Gdy na pierwszym obrazie są tylko trzy postacie, to na drugim jest ich przeszło 30. Wybitną jest postać Czarnieckiego, któremu kilku chłopców przynosi znalezione kule szwedzkie, aby takowemi strzelać do Szwedów. Dwa te obrazy, podług oryginałów Eliasza wykonane, są równéj wielkości (32" wys. 22' sser.) przepysznie wykonane. Jako odnoszące się do naszéj przeszłości i nacechowane głęboką a zacną myślą, mogącą mianowicie na młode pokolenie wywrzeć wpływ pożądany, zasługują te obrazy na jak największe w domach polskich rozpowszechnienie Cena za obraz na płótnie 13 tal. 10 sgr., w zwyczajnych ramach 16 tal., w prześlicznych barokowych 20 tal. (dwa za 40 tal.) pudło 1 tal. Towarzystwom, Kółkom i osobom prywatnym, dającym rękojmię, udzielam obrazów na odpłaty miesięczne. Listy pod adr. [1257]

J. Chociszewski, Poznań.

Bank Włościański w Poznaniu.

Wezwanie.

Właścicieli „kwitów tymczasowych" na akcye Banku Włościańskiego

Nr. 5 6 16 26 33 35 36 37 38 39 40 59 60 61 62 63 81 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 111 114 115 116 117 118 119 120 124 159 188 189 193 226 227 247 259 264 309 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 357 358 363 364 365 366 369 372 383 384 401 402 418 427 437 438 439 440 441 442 451 453 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 480 484 499 500 501 502 503 504 509 539 553 554 555 572 576 585 615 674 675 676 715 716 1201 1202 1203 1204 1214 1215 1216 1217 1243 1244 1245 1250 1251 1252 1253 1254 1255 1256 1257 1264 1265 1266 1267 1305 1306 1310 1311 1373 1374 1376 1377 1378 1379 1380 1389 1395 1404 1405 1406 1407 1408 1409 1410 1411 1412 1413 1414 1415 1416 1417 1418 1430 1431 1432 1433 1452 1453 1488*) 1489,

którzy dotąd nie wpłacili zaległych rat na subskrybowane przez siebie akcye Banku Włościańskiego, pomimo, że X (ostatnia) rata już 15 sierpnia rb. była płatną, wzywa się niniejszém, aby **najpóźniéj**

do 15 grudnia rb.

wypłacili zaległe raty wraz z 6% za zwłokę i to licząc przy V racie od 15 maja 1874, przy VI racie od 15 sierpnia 1874, przy VII racie od 15 listopada 1874, przy VIII racie od lutego 1875, przy IX racie od 15 maja 1875, przy X racie od 15 sierpnia 1875.

Jeżeli zaległe raty na akcye powyższe wraz z prowizyą zwłoki do 15 grudnia rb., **jako ostatniego terminu prekluzyjnego** wpłacone nie zostaną, odnośne kwity „tymczasowe" będą przez nas na mocy § 7 Ustaw ogłoszone za nieważne, zalegający akcyonaryusze utracą wszelkie swe prawa z subskrypcyi wynikające, a wpłacone już raty przepadną na rzecz Banku.

Właściciele „kwitów tymczasowych"

Nr. 4 103 104 105 248 249 265 344 377 450 470 492 493 494 537 586 604 679 680 681 682 683 684 685 1258 1259 1477 1490 1491 1492 1493 1494 1495 oświadczyli Dyrekcyi Banku, że wręczone im przez Bank „kwity tymczasowe" zagubili; wzywamy więc niniejszém wszystkich, którzyby do tych „kwitów tymczasowych" jako cessyonaryusze, zastawnicy lub t. p. interesenci jakiekolwiek prawo rościć mogli, aby **najpóźniéj**

do 15 grudnia r. b.

Dyrekcyą Banku włościańskiego o tém zawiadomili. W przeciwnym razie „kwity" te zostaną umorzone, a po ogłoszeniu ich za nieważne, zapisanym w księgach Banku akcyonaryuszom wydane zostaną odnośne akcye wraz z talonem i kuponami. (.1691)

Wreszcie wzywamy tych pp. akcyonaryuszy, którzy wpłacili już całkowicie akcye swoje, aby

jaknajspieszniéj

„kwity tymczasowe" na akcye zamienili. Akcye wydaje Bank tylko za zwrotem lub po zamortyzowaniu odnośnych, „kwitów tymczasowych."

Poznań, 11 października 1875.

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego

M. hr. Kwilecki, przewodniczący.

*) W wczorajszym numerze błędnie wydrukowano 1486 zamiast 1488.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.